

# Tadeusz Pini

---

"Kornel Ujejski (1824-1893?). W dodatku garść listów Ujejskiego, Szajnochy i Bohdana Zaleskiego", Kazimierz Wróblewski, Lwów 1902 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 682-685

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magiera Michał, Stosunek Zacharyasza Wenera do literatury polskiej z uwzględnieniem »Wandy« Wężyka (Sprawozdanie dyrektory c. k. gimnazjum w Wadowicach za r. szk. 1902). 8° str. 44.

Ze względu na bardzo ciekawy temat bierze się tę rozprawę do rąk z wielkiem zainteresowaniem a odkłada z większem jeszcze rozczarowaniem. Tytuł — nie mówiąc już o jego zupełnie nielogicznym brzmieniu — nie jest ani w części treścią rozprawy usprawiedliwiony, chyba tem, że autor z całej literatury polskiej »uwzględnił« jedynie »Wandę« Wężyka; od dalszych studyów uwolnił się wspaniałem rozumowaniem, że »Werner wielkiego wpływu na naszą literaturę nie wywarł, bo żył w jego czasach poeci więksi, których u nas czytano i naśladowano«. (Str. 43). A cóżby powiedział autor na wiadomość, że »Wanda« Wenera była tłumaczoną na język polski i że w ostatnich latach wykazywano wpływ Wenera na Krasińskiego (»Synów Doliny« na »Niedokończony poemat«, »Atylli« na »Irydyona«)? A Krasiński, to przecież nie »jeden z naszych pomniejszych pisarzy owej doby, o którym my dziś niewiele wiemy« (str. 44). Słowem — autor zapomniiał, że pisząc o stosunku poety niemieckiego do literatury polskiej, trzeba oprócz tego poety znać także... literaturę polską.

Styl rozprawki słaby, rozwlekły, rozumowania są czasami nie pozbawione nadprogramowego humoru.

Oto przykład: Werner wprowadził w »Krzyżu nad Bałtykiem« postać św. Wojciecha, wprowadzającego Krzyżaków do Polski. Autora oburza wyznaczenie takiej roli świętemu, więc woła w szlachetnem uniesieniu (str. 29.): »Czy Bóg, najsprawiedliwsza i najdoskonalsza istota, mógł pozwolić na takie nawracanie, czy też w niesłychanej dobroci Swojej (któraby przecież musiała być słabością!) pozwolił działać niesprawiedliwie św. Wojciechowi na własną rękę w tym wypadku? To niemożliwe! — i tu tkwi wielki błąd poety«.

Zaprawdę — *difficile est satiram non scribere!*

Tadeusz Pini.

Wróblewski Kazimierz, Kornel Ujejski (1824—1893?)  
W dodatku garść listów Ujejskiego, Szajnochy i Bohdana Zaleskiego. Lwów, nakładem Towarzystwa Wydawniczego 1902. 8°  
str. 306.

Ze wszystkich prac, poświęconych Ujejskiemu — a o żadnym z naszych drugorzędnych poetów nie pisano tyle, co o autorze »Skarg« — książka p. Wróblewskiego jest najobszerniejszą i najobfitszą w szczegóły biograficzne, w żadną też nie włożono tyle sumiennej pracy. Autor stara się sprawdzić każdy znany szczegół z życia poety, w autografach i rękopisach wyszukuje nowe, na podstawie broszur i czasopism współczesnych kreśli tło dziejowe — słowem nie omija żadnej sposobności

i nie cofa się przed żadną pracą, aby zebrać jak najobfitszy materiał. Pomimo to, a raczej w części dlatego, pozwałam sobie na domysł, że książkę swą oddał p. Wróblewski do druku niewykończoną — może z tego powodu, że wydawcy chcieli ją mieć w obiegu w czasie odsłonięcia pomnika poety we Lwowie.

Domysł swój opieram na tem, że praca p. Wróblewskiego jest właściwie tylko zbiorem materiałów do studyum literackiego, a nie studyum literackiem we właściwym tego słowa znaczeniu. Cztery piąte książki składają się z cytatów, niekiedy zupełnie zbytecznych (np. na całych czterech stronicach przytoczona recenzja »Rozbitków«, drukowana w »Czasie«), często luźny tylko związek mających z Ujejskim, a stanowiących, rzecz prosta, ogromny balast. Z tą ogromną liczbą cytatów idzie w parze większa jeszcze powściągliwość autora w wypowiedaniu własnych sądów krytycznych; przeważnie kończy się na tem, że autor wyręcza się kimś innym i przytacza tylko zdanie Bądzkiewicza, Tarnowskiego, Rawity i t. d. sam zaś... milczy zupełnie. Tak np. nie dowie się nikt, co sądzi autor o »Tłómaczeniach Szopena« — nie znajdziemy ani ich rozbioru, ani sądu o nich, tylko zdania K. Estreichera, Tarnowskiego, Janika itd. Sądze, że trzeba w tem widzieć raczej wynik pospiechu, niż nadmiar nieuzasadnionej skromności autorskiej — w każdym jednak razie w postępowaniu takim tkwi największy błąd książki.

Nie mniej wielką wadę stanowi to, że autor nie opracował należycie związku poezji Ujejskiego z naszą wielką poezją romantyczną. P. Wróblewski podnosi ustawicznie piękność budowy zwrotek i rytmiki w »Tłómaczeniach...« »Skargach« i t. d., — a przecież w związku z tem konieczne trzeba było wskazać, które z tych zalet były istotnym dorobkiem Ujejskiego, a które były wprost naśladowane z poprzedników, bo wtedy dopiero zasługi Ujejskiego na tem polu wystąpiłyby w prawdziwym świetle. Zestawienie np. autora »Melodyi biblijnych« z Zaleskim, aż się prosiło o wprowadzenie do książki — tymczasem zamiast porównania mamy zaledwie wzmiankę, że: »Pogrzeb Kościuszki« jest pod względem metrycznym, naśladowaniem »Lacha serdecznego na marach«. Jeszcze ważniejszym byłoby zestawienie idei i myśli tych utworów Ujejskiego, które stanowią podstawę jego znaczenia, z ideami głoszonymi przez Mickiewicza i Krasińskiego, a przedewszystkiem z »Psalмами przyszłości«. Na ten bardzo jaskrawy związek wskazywałem przed laty w broszurce o Ujejskim, wskazywał na to p. Janik, profesor Tarnowski — a jednak p. Wróblewski nie poszedł za temi wskazówkami, nie przeprowadził dokładnego porównania, lecz zadowolił się skonstatowaniem, że »nie umie znaleźć dowodu« na wyrażone przezemnie zdanie, »iż Ujejski w »Skargach« powtarza prawie dosłownie słowa Krasińskiego«. Wprawdzie autor wykazuje dosyć często wpływy dzieł Mickiewicza i Słowackiego, ale zajmuje się tylko drobnymi motywami sytuacyjnymi, idee pozostają nieknięte! To więc, co jest najważniejszym, co powinno było być osiłą rozumowań autora, spada znowu na barki innych i dochodzi do wiadomości czytelnika w przytoczeniach, pomimo, że cytaty te często sobie przeczą. I tak np. na str. 77. czy-

tamy: »zdanie prof. Tarnowskiego, orzekające, że poeta nie wykroczył poza zakres myśli poprzedników, stoi niewzruszenie« — ale ta niewzruszoność nie przeszkadza autorowi w przytoczeniu na tej samej stronie równie »niewzruszonego« zdania »z pięknego szkicu Fr. Rawity«: »Obdarzony talentem wybitnym, samodzielny, Ujejski stał się echem życia narodowego, lecz nie naśladowcą głosów cudzych. Myślał i cierpiał według wrażeń własnego serca, patrzył na wszystko własnym okiem... nie potrzebował więc zapożyczać się u nikogo«. Zdania to wprost przeciwne — a jednak autor godzi je ze sobą frazesem o zlanu się obcych dźwięków z własnymi uczuciami poety.

To są zasadnicze wady książki. W drobiazgową krytykę i w osobistą polemikę nie wdaję się, bo jak powiedziałem, książkę uważam za niewykończoną, a w takich warunkach chwytanie za słówka byłoby tylko niepotrzebnym znęcaniem się nad autorem. A szkoda to wielka, że autor nie wypełnił luk swojej pracy i nie usunął z niej niepotrzebnego balastu, nie ulega bowiem wątpliwości, że mógł swoją książkę uczynić bardzo dobrą. Świadczy o tem spokojny, trzeźwy a prawie zawsze trafny sąd i poczucie artystyczne, które nie pozwala autorowi unosić się sympatyą dla poety zbyt daleko i zarówno jego zalety jak wady przedstawia we właściwym świetle. Że skutkiem tego Ujejski nie wygląda na wielkiego poetę, jakim chciało go koniecznie mianować kilku przyjaciół, to rzecz jasna, ale zyskuje na tem prawda. P. Wróblewski konstatuje słusznie, że oprócz pierwszej części »Skarg« (przecenionych przez autora z powodu braku zestawienia ich idei z »Psalmami«), »Melodyi biblijnych« »Tłómaczeń Szopena« i kilku wierszy, cała reszta spuścizny po Ujejskim niema wartości. Drugą część »Skarg« nazywa »sileniem się na poezję« (str. 203), o próbach dramatycznych mówi, że ich »osoby nie mają wcale charakteru dramatycznego, dyalogi bywają banalne, język bardzo popsuty, wiersz niedołączny« (str. 208.), o »Tłómaczeniach Beethovena« wyraża się, że urągają dawniejszym tłumaczeniom Szopena « o całym zaś szeregu drobnych wierszy wypowiada takie zdanie: »(Są one) wartości bardzo małej, tak małej, że trudno znaleźć dla nich odpowiednią miarę krytyczną. Roją się one od błędów językowych, pełne są przesady, ułomne pod względem wierszowania, ubogie treścią tak, że należałoby je zaliczyć chyba do plodów pospolitego wierszoróbstwa, gdyby nie cechowała ich pewna szczerłość uczucia i siła wyrazu« (str. 218). W tej szczerości uczucia« i w tem, że »Skargi« wyszły z druku »w bardzo szczęśliwej chwili« widzi autor powód przesadnego uznania, jakim w swoim czasie otaczano Ujejskiego. Zapatrywania te uważam za zupełnie słuszne — zdaje mi się jednak, że autor krzywdzi Ujejskiego, mówiąc często o jego rażących błędach językowych, a nie charakteryzując ich (przeważnie są to rusycyzmy) i nie podając ich głównego powodu, którym był stały pobyt poety na wsi, wśród ludu ruskiego.

Jeden jeszcze szczegół wymaga sprostowania: w »Marszu żałobnym« jest mowa nie o śmierci córki, jak twierdzi autor na str. 168, lecz narzeczonej; świadczy o tem choćby tylko ten wykrzyknik: Takież moje ślubne ł o ż e ? «

Z nielicznych błędów językowych najbardziej razi germanizm »trzymać straż« (str. 158). Ze zbioru listów, umieszczonych na końcu książki, a wyłuskanych już przez autora, najciekawsze są listy Szajnochy.

*Tadeusz Pini.*

Chmielowski Piotr, Najnowsze prądy w poezji naszej (Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego we Lwowie). Lwów-Warszawa 1901. 8<sup>o</sup> str. 173. — Dramat polski doby najnowszej. Lwów, 1902. 8<sup>o</sup> str. 179.

Autor »Literatury ostatnich lat dwudziestu« postępuje bez wytchnienia za młodocianym ruchem sztuki nowej, za każdym najdrobniejszym rzutem twórczości literackiej, usiłuje każdej chwili panować nad całym terenem, porządkuje, uogólnia, ogarnia całości zapomocą swoich wypróbowanych metod. Dwie ostatnie książki przynoszą historję i krytykę dwu działów literatury po rok 1900, która ogromnie daleko za sobą zostawiła ideały choćby owych niedawnych »lat dwudziestu«. Rzecz prosta, że tak świeże, blizkie chwiska nie dadzą się już dziś ująć w stałe formuły określić, to też Chmielowski zadawała się rysem najbardziej uderzającym, równocześnie także od innych dostrzeżonym (Matuszewski: Słowacki i nowa sztuka), mianowicie, że t. zw. modernizm, jest kierunkiem analogicznym do romantyzmu, ze wszystkimi spotęgowanemi znamionami, wyjąwszy dążności antyspołeczne.

Jeszcze trudniejszy był wybór zasady podziału. Autor czuł, że stary Taine'owski podział według »stopnia dobroczynności« (*degré de bienfaisance*) jakoś nie licuje z poezją nową, podnoszącą hasło bez-tendencyjności, ale ociągał się paść odrazu w ramiona krytyki nowo-czesnej, sprzeniewierzyć się rutynie i własnej, doświadczonej systematyce. W rezultacie tych wahań podział wypadł połowicznie. Dwa rozdziały są poświęcone poetom i poetkom, rozpatrywanym wyłącznie pod względem tendencji i treści ideowej; dopiero trzeci, roztrząsający wyznawców »Sztuki czystej« (symbolistów, nastrojowców, indywidualistów skrajnych), jak widoczna, bierze za punkt wyjścia raczej wewnętrzne, osobiste cechy twórców, objawiające się równie formą odrębną. Na pierwszym zatem miejscu »poeci, szukający nowych ideałów narodowych« jak Kopnicka, Kasprówicz, Niemojewski; na drugim »pesymiści« jak: K. Tetmajer. Następnie do »symbolistów i wirtuozów« zaliczeni Miriam i Lange; do »intuicyonistów i nastrojowców« Żuławski; do »indywidualistów skrajnych« Przybyszewski.

Ale i to ostatnie esto-psychologiczne kryterjum poetów »sztuki czystej« nie jest dochowane w pełni; względ użyteczności społecznej autorów i dzieł gra rolę w sądzie krytyka, wpływa na zabarwienie ciemne lub jasne, na ton sympatyczny lub niechętny, tak, że ostatecznie nowoczesny parnas polski wygląda na jakiś warsztat pracowników dobrego i złego: użytecznych, zbląkanych, obojętnych, szkodliwych. Autor oddaje hołd dążnościom altruistycznym, boleje nad znie-